RECENZJE

P. Bajor, E. Chwiej, I. Krzyżanowska-Skowronek, L. Zyblikiewicz, *Zarys stosunków międzynarodowych w erze współczesnej globalizacji*, wyd. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2024, 486 s.

Ryszard Stemplowski

Oto pierwsze moje uwagi o nowym podręczniku *Zarys stosunków międzynarodowych w erze współczesnej globalizacji* „dla studentów stosunków międzynarodowych i nauk politycznych". Profesor Zyblikiewicz napisał przedmowę i 15 rozdziałów, dr Krzyżanowska-Skowronek – rozdział 6: „Bezpieczeństwo międzynarodowe – współczesne uwarunkowania i możliwości analizy", dr Chwiej – rozdział 8: „Ludność", dr Bajor – rozdział 19: „Unia Europejska na arenie międzynarodowej".

Podręcznikowy status książki skłania do zwrócenia uwagi na najważniejsze wątki podstawowe, w oczekiwaniu na wydanie ulepszone. Już to aktualne wydanie oceniam pozytywnie.

1

W polskiej tradycji te „stosunki międzynarodowe" to właściwie stosunki międzypaństwowe i w tym znaczeniu bliskie to jest praktyce (sic) naukowo-edytorskiej brytyjskiej i amerykańskiej. Tam jednak po angielsku termin *international* odnosi się wyraźnie do państwa. *Nation* w USA – pomijając „stan" – to wprawdzie ogół mieszkańców (sic) państwa, lecz ogół jako „*we the people*" żyje w jurysdykcji rządu federalnego, a *national of the United States* jest pojęciem szerszym od *citizen of the United States*. W angielszczyźnie brytyjskiej *nation* to 'państwo', rzadziej synonim *country*, nawet w przenośni (*One Nation* na określenie pewnej grupy w Partii Konserwatywnej) i konotacja etniczna jest równie rzadka jak w angielskim USA, gdzie… prawie nie występuje. Etniczność zaznaczana jest nazwą w rodzaju *the Pole* (Polak) czy *the Frenchman* (to oznaczało kiedyś „obcokrajowiec") etc. Dla nas wyrażenie „stosunki między narodami" może odnosić się np. do stosunków między Polakami a Czechami. Termin „Brytyjczycy" ma inny status niż termin „Polacy" (bliski statusem terminom „Anglicy", „Szkoci" itd.). Ale *law of nations* to w USA prawo międzynarodowe. Zważywszy na treść tego podręcznika i jemu podobnych po polsku pisanych, autorom chodzi o **stosunki międzypaństwowe** przede wszystkim. Wytłumaczenie powodu, dla-

czego takiego tytułu się nie używa, byłoby ciekawe i w podręczniku pouczające.

2

Dlaczego autorzy książki o stosunkach międzynarodowych nie przedstawiają swojego, albo uznawanego przez siebie, systematycznego wykładu teorii stosunków międzynarodowych? Przecież taka teoria czy choćby rozbudowana koncepcja powinna służyć za podstawę struktury podręcznika. Tego nie zastąpią marginalne odwołania do teorii, choćby one i najtrafniejsze były. Ten brak powoduje, że uznanie tej książki za podręcznik staje się dyskusyjne. Nazbyt ona podobna do słownika lub encyklopedii. Naturalnie, nie przekreśla to obecnych w książce wartościowych rozważań, lecz kolejne wydanie mogłoby przybrać postać „Słownika spraw międzynarodowych" z takimi hasłami jak „organizacje międzyrządowe", „ONZ" etc.

3

Niejasność kryterium organizującego wykład spowodowała, że w części pierwszej znajdujemy rozważania o państwie, narodach i nacjonalizmach, religii i polityce światowej, korporacjach wielonarodowych, natomiast w części drugiej – o władzy w stosunkach międzynarodowych, bezpieczeństwie międzynarodowym i konfliktach międzynarodowych. Wydaje się, że ten podział na dwie części nastręcza więcej kłopotów niż korzyści. Co nie oznacza, że zakresy rozdziałów są bezdyskusyjne, jeśli sądzić po ich tytułach. Ale wspomnę jeszcze poniżej o części trzeciej, z tym problemem konstrukcyjnym związanej.

Tematy szczególne w części pierwszej

Państwo. Brakuje mi problematyki zasadniczej: związek struktury społecznej z ustrojem politycznym. Może stosunki międzynarodowe zachodzą między narodami w polskojęzycznym pojmowaniu terminu „naród". Nie imputuję tego autorom, ale nawet uwzględnienie struktury etnicznej nie wystarczyłoby do wyjaśnienia społecznej treści ustroju. Może są tam jeszcze jakieś warstwy społeczne, klasy, wielkie grupy, mniejszości regionalne, narodowe czy kulturowe etc.

Ranking państw. Wiele tu kryteriów rankingu państw, ale jaki jest ranking tych kryteriów? Jak wygląda struktura systemu państw albo rozmaite struktury zależnie od kryteriów?

Suwerenność. Brakuje analizy suwerenności w procesie integracji międzypaństwowej, np. w UE. A przecież mamy wielką o tym, pełną absurdów debatę w Polsce i podobno w Budapeszcie. Ponadto dążenia integracyjne zaznaczają się też na innych kontynentach. Generalnie: suwerenności jako **samodzielności** nie należy mylić z suwerennością jako **samotnością** w „stosunkach międzynarodowych".

Państwo narodowe. Kontynuując uwagi zawarte powyżej w punkcie 1, trzeba pamiętać, że pojęcie to nie może być stosowane do ludności państwa o wieloetnicznym składzie, ale bywa tak stosowane, gdyż „narodowe" nie jest wtedy „etniczne". To warto objaśnić czytelnikom polskim, wśród których nie brakuje zwolenników idei narodu panującego (nad mniejszościami narodowymi i kulturowymi).

Naród, nacjonalizm, nowy nacjonalizm. Rozdział 2 – jeden z najlepszych. Szkoda, że bez odwołania się do arcydzieła Tadeusza Łepkowskiego (zob. niżej). Autor przytacza kilka definicji. A najprostsze określenie jest takie: nacjonalizm – ideologia uznająca kategorię naród za **wartość najwyższą** i jednocześnie **najważniejszą kategorię analityczną w** badaniu stosunków międzypaństwowych, polityki państwa, składu etnicznego ludności państwa i nawet wielkich regionów świata… właściwie wszystkiego.

Religia w polityce światowej. Kolejny dobry rozdział. Zdumiewa jednak brak zwięzłego odniesienia do Polski. W wydaniu kolejnym dobrze jest podać kilka dat, żeby pomóc prezydentowi Putinowi, który zawiadamia swoich obywateli i świat poprzez telewizję dnia 20 lutego 2024 r., że „w 988 roku doszło do chrztu Rusi [i] Ruryk przyjął prawosławie". Skądinąd zaś wiemy, że schizma w chrześcijaństwie pojawiła się w roku 1054 r. i dopiero w jej wyniku rozpowszechnił się po pewnym czasie termin „prawosławie" (nazwa!). Dodajmy też, że nie jest prawdą, że Ruryk został „zaproszony", jak chce Putin. Waregowie nordyccy Ruś podbili i Ruryk nią rządził.

Korporacje wielonarodowe. Ciekawy rozdział, ale autor na pewno rozumie, że to jest najpotężniejsze w kapitalizmie instytucjonalne źródło integracji międzypaństwowej, w pewnym stopniu ponadustrojowej – źródło najpotężniejsze, ale i ograniczone, choćby z powodu istnienia atrakcyjnych podatkowo etc. różnic między państwami. Globalizacja jest oczywiście tego przejawem.

W części drugiej

Władza. Rozdział ma traktować o władzy w stosunkach międzynarodowych, ale autor trafnie lokuje to pojęcie w społecznym kontekście państwa. Pożyteczny przegląd terminów (pojęć) zyskałby na jeszcze pełniejszym porównaniu: oddziaływanie–wpływ–kontrola (*control* w j. ang.) etc. i niepoprzestawaniu na konkluzjach, że można wymiennie stosować kategorie „władza" i „wpływ" (s. 133). To często prawda, ale zależna od stosunków społecznych w państwie i stosunków międzypaństwowych. Skrótowość sformułowań skłania do wysuwania zastrzeżeń, ale mimo wszystko rozdział ten wydaje mi się najważniejszy.

Rozdziały o bezpieczeństwie i konfliktach w takim podręczniku są nieodzowne.

Bardzo pożyteczne są rozdziały części trzeciej

Na stu stronicach zawarto bardzo dużo. Ale dlaczego rozdział „Ludność" nie znajduje się w części pierwszej? Takie pytanie odnosi się także do problematyki zasobów i handlu. Łączne tego ujęcie pozwoliłoby dokładniej uplasować państwo w systemie globalnym. Autorka pisze także trafnie, iż „we współczesnym świecie kwestie ludnościowe nadal odgrywają istotną rolę" (s. 196). Dlaczego nie napisać, że odgrywają coraz ważniejszą rolę i zmieniają sens innych pojęć, jak np. rozwój? Treść tego rozdziału już to uzasadnia. A problem rośnie wraz z migracją przypominającą wędrówkę ludów. Wzrost imigrantów „ekonomicznych" w krainie przez nich obranej jako wymarzona może osiągnąć poziom, na którym ta kraina upodobni się do kraju ich wychodźstwa. Tego problemu pomijać nie wolno. Autorka podaje ważne wiadomości o tych migracjach. Trafnie pisze o tym, że na terenach wychodźstwa konieczne są zmiany. Nie wiąże tego z inwestycjami o charakterze pomocowym, może rekompensacyjnym na linii dawne metropolie kolonialne – dawne krainy skolonizowane, a może po prostu z koniecznością ratowania świata przez rozwijanie jego „emigracyjnej" części, zwłaszcza (nie wyłącznie) Afryki Subsaharyjskiej, zarówno przez inwestycje w produkcje i usługi (turystyka), jak i w edukację oraz zawieranie umów surowcowych z lepszymi dla eksporterów *terms of trade*. Tak, rozdziały o handlu, ludności i przemyśle to problematyka objaśniania współczesnego państwa (część pierwsza), które statystycznie rzec ujmując, nie leży ani w Europie, ani na amerykańskiej Północy, ani nie zależy jeszcze od rywalizacji indyjsko-chińskiej.

Części czwarta i piąta

Można by je traktować łącznie, gdyby autorzy zajęli stanowisko w sprawie struktury światowego systemu państw faktycznie istniejącego. Globalizacja to przecież składnik dynamiki takiego systemu. Co te globalizacyjne procesy wytwarzają w zakresie struktury całościowo analizowanego zbioru państw, systemu państw?

Unia Europejska została przedstawiona trafnie w szerokim zakresie tej problematyki, ale w zakresie niepełnym. Brakuje analizy hipotetycznych dróg rozwoju instytucjonalnego, już się zaznaczających, analizy nieabsolutyzującej dokumentów unijnych jako jedynych w takiej debacie. Już teraz widzimy w UE przejawy międzypaństwowych relacji konfederacyjnych w powiązaniu ze wspólnotowością w organizacji o nazwie UE. Temat „federacja" – najpierw „konfederacja" – nie powinien być pomijany. W historii

mieliśmy już do czynienia z przerastaniem związku państw w państwo. Tutaj wyraźnie pojawia się również szerzej pojmowany temat „rozwój". Problematyka *sustainable development* (ONZ-owski program 2014–2030) i rozwoju zrównoważonego (nasz konstytucyjny termin „rozwój zrównoważony" traktowany jest błędnie jako synonim *sustainable development*) do czegoś może Unię doprowadzić. Do czego, dokładniej mówiąc? Jakiej instytucji? Jakich konfliktów? Jakiej zmiany? Odpowiedź mieściłaby się w temacie rozdziału.

4

Autorzy opierają się na publikacjach anglojęzycznych. Zdarzają się nieliczne prace autorów spoza państw tego języka. Lista jest imponująca, ale do każdej listy można zgłosić uwagi.

Wydaje mi się, że w Polsce trzeba takie książki pisać także z szerokim nawiązaniem do prac autorów z krajów sąsiednich, zwłaszcza Niemiec, Rosji, Litwy, Czech, Słowacji, Ukrainy. Tego nie dostrzegłem. O pracach białoruskich nic nie wiem.

Literatura autorów polskich została wykazana bibliograficznie w sposób niewystarczający. Faktyczne wykorzystanie jest pewnie lepsze. Zwraca uwagę m.in.:

a) brak bibliograficznego odnotowania szerokozakresowej i najciekawszej książki polskiej o stosunkach międzynarodowych: Andrzej Gałganek, *Historia stosunków międzynarodowych. Nierówny i połączony rozwój*[1];

b) brak odwołania się do wybitnych dzieł Tadeusza Łepkowskiego[2], bez czego pojęcie narodu, odnoszone nie tylko do polskiego, nie jest zrozumiałe;

c) brak odnotowania publikacji Adama Daniela Rotfelda, intelektualisty i b. ministra spraw zagranicznych (mamy w Polsce postać w świecie rzadką);

d) brak informacji o tekstach źródłowych, czyli przemówieniach polskich ministrów spraw zagranicznych (doroczne w Sejmie), którzy wyraźnie mówią o stosunkach międzynarodowych, a są to wypowiedzi nadające się do zilustrowania ewentualnej hipotezy o pojmowaniu takich stosunków przez polityków współkierujących prowadzeniem polityki zagranicznej, czyli formowaniem stosunków międzypaństwowych,

e) brak odwołań do publikowanych w czasopismach polskich („Polski Przegląd Dyplomatyczny"

---

[1] A. Gałganek, *Historia stosunków międzynarodowych. Nierówny i połączony rozwój*, t. 1 i 2, Elipsa, Warszawa 2013.

[2] T. Łepkowski, *Polska. Narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, wyd. 2 z przedm. J. Jedlickiego, Wydawnictwo PTPN, Poznań 2003. Ponadto książki tegoż autora o Haiti, Meksyku, Polsce XX w. jako zależnej/niezależnej od Rosji/ZSRR.

i in.) recenzji niektórych prac autorów zagranicznych, zawierających oceny do porównania z ocenami w tym podręczniku; niektórzy adresaci podręcznika czytają więcej od jego autorów;

f) brak informacji o książkach traktujących o polityce zagranicznej i o tym, co w nich napisano o formowaniu stosunków międzynarodowych przez polityki zagraniczne państw; ośmielam się przy tej okazji prosić autorów o wyrozumiałość, ponieważ odnotowuję też brak informacji o mojej książce, jedynej mającej już cztery wydania książce o **analizie prowadzenia polityki zagranicznej**, ukazującej więc jeden z bodźców formujących stosunki międzynarodowe w powiązaniu z innymi ujęciami i mającej także – jako jedyne tego rodzaju „wprowadzenie do analizy" – charakter podręcznikowy[3]. Podręczniki nie mogą między sobą rozmawiać?

[3] R. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polskiej polityki zagranicznej*, wyd. nowe, PISM, Warszawa 2021. Wyd. 5 w przygotowaniu.